

## Było ich tak strasznie mało...

Warto być przyzwoitym. Jesień ludów 1989 roku potwierdziła tę dewizę Władysława Bartoszewskiego. Opłacił się wysiłek tych, którzy w swych krajach walczyli o wolność słowa, wyznania i przekonań. Nawet jeśli dzięki nim powiodło się także paru tajdakom, którzy w porę wyczuli, skąd wieje wiatr historii i na czas przesiedli się do nowych pociągów.

Komunizm przestał być państwową religią najpierw w Polsce i na Węgrzech. Potem, niemal z dnia na dzień, runął w NRD, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i Albanii, a dwa lata później przeszedł do historii także w swej sowieckiej ojczyźnie, która przy okazji rozpadła się na części składowe.

Trudniej powiedzieć, kiedy skończył się komunizm jugosłowiański, ponieważ płynnie przeszedł w nacjonalizm serbski (i chorwacki), co także doprowadziło do rozpadu kraju. Ale w odróżnieniu od nieoczekiwanej spokojnej agonii Związku Sowieckiego, Jugosławia konała w dramatycznych i krwawych konwulsjach.

Rozpadła się w końcu także i Czechosłowacja, ale w sposób nieporównanie bardziej cywilizowany. Być może dlatego, że Czesi i Słowacy mają inny temperament niż narody żyjące na Bałkanach. Ale może również dlatego, że przedtem wielką pracę w czechosłowackim społeczeństwie wykonali dysydenci, przede wszystkim ruch zwany Kartą 77, którego nazwa wzięła się od dokumentu opublikowanego 1 stycznia 1977 roku.

### Drwał dyrektorem...

Pod Kartą 77 podpisało się co najmniej 1886 osób. Od studentki Heleny Abrahámovej po robotnika Václava Žufana. Ich nazwiska były

publikowane w oficjalnych dokumentach ruchu. Zebrał je razem i opublikował Jirží Gruntorád – sam dysydent i sygnatariusz Karty 77, podziemny wydawca i kolporter, bibliotekarz i archiwista, który za powielanie i rozpowszechnianie publikacji „wyszydzających i szkalujących sytuację w CSRS (...) oraz druków wydawanych przez ośrodki zagraniczne, a to w celu osłabiania i rozkładu ustroju socjalistycznego CSRS” skazany został na cztery lata więzienia i trzy lata nadzoru ochronnego.

Dziś Gruntorád jest dyrektorem biblioteki Libri Prohibiti gromadzącej podziemne i emigracyjne publikacje czeskie i słowackie (również z okresu II wojny światowej), emigracyjne wydawnictwa rosyjskie i ukraińskie, obcojęzyczne materiały o Czechosłowacji oraz dokumenty czechosłowackiej i polskiej opozycji demokratycznej.

W życiorysie Gruntoráda na internetowej stronie Libri Prohibiti można znaleźć taki zapis: „najwyższe osiągnięte wykształcenie: podstawowe.” W 1969 roku, krótko przed ukończeniem technikum leśnictwa, został bowiem usunięty ze szkoły za krytykowanie programów informacyjnych czechosłowackiej telewizji. Pracował więc jako drwał, konduktor czy murarz.

### ...palacz ministrem...

Tego typu zajęcie było zresztą dość typowe dla aktywnych dysydentów. Szczególnie wielu takich „robotników” było wśród pierwszych sygnatariuszy Karty i jej rzeczników, czyli ludzi ją oficjalnie reprezentujących. Co roku kolejne trzy osoby podejmowały się pełnienia tej funkcji; niekiedy dochodziło do zmiany w ciągu roku, najczęściej wskutek aresztowania „urzędującego” rzecznika. W sumie do końca 1989 roku rzecznikami było 35 osób, niektórzy nawet po dwa, trzy razy.

I tak na przykład jeden z pierwszych 250 sygnatariuszy Karty i jeden z jej rzeczników w latach 1979 i 1985, dziennikarz **Jirží Dienstbier**, pracował od 1984 roku do upadku komunizmu w 1989 roku jako palacz w firmie budowlanej Metrostav, prosto z której przeniósł się w grudniu 1989 roku na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Dienstbier szefował czechosłowackiej dyplomacji do 1992 roku. Potem stał na czele Ruchu Obywatelskiego OH, który przekształcił się w partię Wolnych Demokratów SD. W latach 1998–2001 był specjalnym wysłannikiem ONZ do Jugosławii, Bośni i Hercegowiny oraz Chorwacji. Od dwóch lat jest bezpartyjnym senatorem z nadania partii socjaldemokratycznej.

### ...piwowar prezydentem

**Václav Havel** zwrócił na siebie uwagę reżimu w 1967 roku na IV zjeździe Związku Pisarzy Czechosłowackich ostrym wystąpieniem przeciw cenzurze.

Jako potomek kapitalistów (do jego ojca, inż. Václava Marii, należały zbudowane przezeń pałac Lucerna i Barrandowskie Tarasy w Pradze) Havel nie mógł w komunistycznej Czechosłowacji studiować na żadnym kierunku humanistycznym. Podjął więc studia na politechnice CzVUT w Pradze, skąd po dwóch latach na Wydziale Ekonomicznym próbował przenieść się na Wydział Filmowy Akademii Sztuk Pięknych FAMU. Bez skutku. A raczej z odwrotnym do zamierzonego; bo tam się nie dostał, a na CzVUT nie został ponownie przyjęty.

Po służbie wojskowej zaczął pracować jako technik teatralny, później był asystentem reżysera i w latach czechosłowackiej odwilży mógł zaocznie skończyć Wydział Teatralny Praskiej Akademii DAMU. Potem była praska wiosna, czas wiel-

kich nadziei, zakończona brutalną inwazją wojsk Układu Warszawskiego, także polskiego.

W końcu przysłała „normalizacja”, czyli powrót może nie do praktyk epoki stalinowskiej, ale do stanu beznadziei i niewiary, że coś można jeszcze zmienić. Jemu zaś przyniosła prokuratorskie zarzuty, zakaz publikowania i utratę pracy. Gdyby nie sława zyskana za granicą i tantiemy, byłoby jeszcze trudniej. Ale i tak w 1974 roku musiał szukać zatrudnienia jako robotnik. Znalazł je na dziewięć miesięcy w browarze w Trutnowie.

Z działalności opozycyjnej jednak nie zrezygnował. W 1975 roku stworzył samizdatowe wydawnictwo Expedice. Rok później walnie przyczynił się do powstania Karty 77. Był współautorem jej założycielskiego dokumentu i jednym z jej trzech pierwszych rzeczników.

Po raz pierwszy do więzienia trafił już 14 stycznia 1977 roku, na pięć miesięcy. Ale już rok później współtworzył Komitet Obrony niesprawiedliwie Prześladowanych VONS, czeski odpowiednik KSS „KOR”, za co został skazany na cztery i pół roku więzienia, z których odsiedział trzy czwarte. W sumie „zaliczył” niemal pięć lat w więzieniu; ostatnich kilka miesięcy już w 1989 roku.

Nim jednak ów rok dobiegł końca, został zaprzysiężony na prezydenta Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej.

### Rewolucyjna młodzież...

„Polityką się nie interesowałam, mnie pociągały poezja i współczesna literatura”, mówi **Petruška Šustrová**. Ale to się zmieniło. Bo nadszedł rok 1968, który otworzył jej oczy na to, w jakim kraju żyje. Jako wychowana „w komunistycznej rodzinie i komunistycznej szkole” myślała jednak, że w tym systemie tkwią błędy, które można naprawić. Stąd jej zaangażowanie w trockistowski Ruch Młodzieży Rewolucyjnej HRM, za które w 1969 roku została skazana na dwa lata więzienia.

Šustrová przyznaje, że rzeczywiście była rewolucjonistką, „ale wtedy chyba każdy student był rewolucjonistą, zresztą nie tylko w Czechosłowacji”, trockistką chyba jednak nie. Jedynym prawdziwym trockistą w HRM był, jej zdaniem, **Petr Uhl**, który w tym samym procesie został skazany na cztery lata pozbawienia wolności. Przystąpiła do



Petruška Šustrová z dziećmi, 1983 r. / Fot. zbiory prywatne

tej organizacji przede wszystkim dlatego, że gdy ujrzała sowieckie czołgi na ulicach Pragi, gotowa była wejść w sojusz „nawet z diabłem”.

Šustrová oczywiście nie mogła skończyć już potem studiów. Została skreślona z listy studentów, bo nie przystąpiła do egzaminów. A nie przystąpiła, bo siedziała w więzieniu.

Po wyjściu na wolność i tak miała szczęście. Z powodów, których do dziś nie rozumie, nie została zwolniona z pracy na poczcie, gdzie zatrudniła się jeszcze przed procesem.

Šustrová i Uhl też należeli do pierwszych sygnatariuszy Karty, oboje współtworzyli też VONS. Uhl zasłynął jako redaktor *Infocha*, czyli biuletynu *Informace o Charte* przynoszącego wszystkie komunikaty i dokumenty ruchu. Za VONS zarobił kolejnych pięć lat więzienia. W czasie, gdy siedział, *Infoch* ukazywał się nadal. Pismo redagowała jego żona, **Anna Šabatová**. Jej zresztą więzienie też nie ominęło. W 1971 roku została skazana na trzy lata pozbawienia wolności za udział w akcji ulotkowej przed wyborami parlamentarnymi. Z wyroku odsiedziała ponad dwa lata.

W 1985 roku Šustrová była jednym z rzeczników Karty. Šabatová zaś została w 1987 roku rzecznikiem czeskiej części Solidarności Polsko-Czechosłowackiej.

Aby zarobić na życie, Szustrová sprzątała domy (pracę na poczcie straciła po podpisaniu *Karty*), inż. Uhl pracował zaś jako palacz.

...nadal walczy o prawa człowieka.

W 1990 roku, w pierwszych wolnych wyborach po „listopadzie” (jak skrótowo określane są wydarzenia 1989 roku, które doprowadziły do upadku komunizmu w Czechosłowacji) **Petr Uhl** został na dwa lata posłem Forum Obywatelskiego FO w Zgromadzeniu Federalnym. Przez te dwa lata był też dyrektorem Czechosłowackiej Agencji Prasowej, kolejne dwa jej reporterem. Następnie pracował w stworzonym na emigracji czasopiśmie *Listy*, skąd przeniósł się do dziennika *Právo*. Socjaldemokracja, która przejęła władzę po wyborach w 1998 roku, powierzyła mu funkcję pełnomocnika rządu do spraw praw człowieka oraz przewodnictwo Rady do spraw Mniejszości Narodowych. W 2001 roku powrócił do *Práva*, dwa lata później stał się członkiem *Rady Czeskiej Telewizji*.

Natomiast **Anna Šabatová** była w latach 2001–2007 zastępcą czeskiego rzecznika praw człowieka. Od 2008 jest przewodniczącą Czeskiego Komitetu Helsińskiego.

Po Aksamitnej Rewolucji **Petruška Šustrová** została wiceministrem spraw wewnętrznych

w czechosłowackim rządzie federalnym. Zajmowała się między innymi weryfikacją pracowników StB – czechosłowackiej esbecji. Potem pracowała jako dziennikarka, dziś jest jednym z najbardziej cenionych komentatorów w Czechach. To zajęcie traktuje jednak raczej jako obywatelski obowiązek. Dla przyjemności zaś tłumaczy z polskiego i angielskiego opasłe tomiska takich autorów, jak Anne Applebaum, Andrzej Paczkowski, Norman Davies czy Paul Johnson.

W 2008 roku Senat Republiki Czeskiej wybrał Szustrovą na członkinię Rady Instytutu Badań Reżimów Totalitarnych ÚSTR, czeskiego odpowiednika polskiego IPN.

I jeszcze jedna uwaga. Choć dziś **Šustrová** i **Uhlowie** bardzo różnią się poglądami politycznymi – ona przesunęła się wyraźnie na prawo, oni są nadal na lewicy – prywatnie pozostali przyjaciółmi. A kiedy trzeba, stają w swojej obronie nadal. Jak chociażby Šustrová całkiem niedawno temu, gdy jeden z konserwatywnych polityków nazwał Šabatovą, którą socjaldemokraci wysunęli na urząd rzecznika praw człowieka, „przedstawicielką minionej epoki”.

## Z więzienia do rządu

Słowacki adwokat **Ján Czarnogurský** trafił do federalnego „rządu porozumienia narodowego” niemalże wprost z więziennej celi. Odgłosy antyreżimowych demonstracji na bratysławskim placu Słowackiego Powstania Narodowego w listopadzie 1989 roku docierały do niego jeszcze przez kraty. „Była to dla mnie rajska muzyka”, wspomina.

Na pierwszego wicepremiera Czechosłowacji został zaprzysiężony przez jej ostatniego komunistycznego prezydenta Gustáva Husáka dwa tygodnie po zwolnieniu z więzienia. Potem był wicepremierem, a po obaleniu pierwszego rządu Vladimíra Mecziara premierem Republiki Słowackiej, jeszcze w ramach czechosłowackiej federacji.

Zaraz po „listopadzie” stworzył istniejący do dziś Ruch Chrześcijańsko-Demokratyczny KDĤ, na czele którego stał do roku 2000. W latach 1998 do 2002 był ministrem sprawiedliwości w pierwszym gabinecie premiera Mikuláša Dzurindy. Potem wycofał się z polityki i wrócił do zawodu.

Czarnogurský nie zamierzał być dysydemem i nie podpisał się pod dokumentem założycielskim *Karty 77*. Jako adwokat chciał bowiem bronić ludzi prześladowanych na przykład za udział w mszy świętej, czy też za głoszone poglądy. To mu się udało od 1970 do 1981 roku, kiedy to w końcu został wykluczony z Izby Adwokackiej. Potem pracował przez dwa lata jako kierowca, następnych pięć jako zakładowy radca prawny. W 1987 roku stracił i tę posadę, a wraz z nią ostatni argument powstrzymujący go przed aktywną działalnością opozycyjną. Rok później zaczął wydawać w samizdacie *Bratislavské listy* i właśnie z tego powodu 15 sierpnia 1989 roku trafił do więzienia.

Dwa dni później w Polsce Lech Wałęsa zaproponował Tadeuszowi Mazowieckiemu objęcie stanowiska premiera...

## Węgier wśród Słowaków

**Miklós Duray** jak co dziesiąty obywatel Słowacji jest Węgrem. Bo Słowacja to kraj, gdzie oprócz 4,6 miliona Słowaków żyje pół miliona Węgrów, kilkadziesiąt tysięcy Czechów i mniej więcej tyle samo Ukraińców i Rusinów, garstka karpackich Niemców i jeszcze mniej Polaków. A także etniczna mniejszość romska, do której w ostatnim spisie powszechnym przyznało się niespełna sto tysięcy obywateli Słowacji, ale według różnych szacunków jest ich cztery razy więcej.

Węgierska mniejszość była zawsze dobrze zorganizowana, także w czasach komunistycznych, ale to nie znaczy, że nie dochodziło do tarć z większością. Zwłaszcza gdy pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku władze wpadły na pomysł wprowadzenia w szkołach z węgierskim językiem wykładowym dwujęzycznego nauczania niektórych przedmiotów, przede wszystkim technicznych, ale także historii, co – jak pisze słowacki politolog Juraj Marusziak – „faktycznie oznaczało prowadzenie ich po słowacku.” Planom tym sprzeciwiał się utworzony w 1978 roku Komitet Obrony Praw Mniejszości Węgierskiej w Czechosłowacji.

Jego współzałożycielem był właśnie Miklós Duray, były działacz oficjalnego stowarzyszenia kulturalnego mniejszości węgierskiej Csemadok, wykluczony zeń w 1969 roku z powodów politycznych.

Według Marusziaka Komitet miał charakter konspiracyjny. Wszystkie jego dokumenty podpisywał wyłącznie Duray, przejmując w ten sposób na siebie pełną odpowiedzialność za jego działalność. W razie represji pozwalało to jednak na prezentowanie tej inicjatywy jako pomysłu jednego człowieka, a nie grupy zorganizowanej, za co groziły wyższe kary.

W 1979 roku Duray przekazał informacje pozyskane z wysokich partyjnych i rządowych kręgów o rządowych planach wobec mniejszości węgierskiej Karcie 77, za pośrednictwem której trafiły one w świat. W tym samym roku w napisanej książce *Kutyaszoritó (W kleszczach)*, między innymi opisał radość rodziców po przyłączeniu południowej Słowacji do Węgier w 1938 roku i swoją niechęć do języka słowackiego. Zarówno książka, jak i organizacja przezeń protestów przeciw języcowym planom rządu doprowadziły go do aresztowania w listopadzie 1982 roku. Po ponad trzech miesiącach został warunkowo zwolniony.

Duray podpisał Kartę w 1983 roku. Gdy w 1984 roku ponownie aresztowano go i oskarżono o działalność wywrotową, za co groziło nawet dziesięć lat więzienia, w jego obronie wystąpili czescy i słowaccy dysydenci i emigranci, choć wielu z nich nie zgadzało się z poglądami Duraya. W rok i dzień od zatrzymania został zwolniony z więzienia na mocy prezydenckiej amnestii.

W 1988 roku wyjechał na roczny staż naukowy do USA.

Po „aksamitnej rewolucji”, w styczniu 1990 roku, Duray został nominowany, a w czerwcu wybrany na posła Zgromadzenia Federalnego. W tym samym roku stworzył ruch mniejszości narodowych o wielojęzycznej nazwie Coexistentia-Wspólnota-Együttélés-Spivžitja-Soužití-Zusammenleben, która po rozpadzie Czechosłowacji stała się na Słowacji jedną z partii węgierskich, potem połączyła się z pozostałymi w Partię Koalicji Węgierskiej SMK-MKP, współrządzającą w latach 1998–2006 w obu gabinetach premiera Mikuláša Dzurindy.

Wobec radykalizacji postaw części działaczy SMK kilka miesięcy przed wyborami parlamentarnymi 2010 roku z partii tej odeszła grupa koncyliacyjnie nastawionych wobec Słowaków działaczy z byłym szefem partii Belą Bugarem na czele i stworzyła nowe ugrupowanie o nazwie Most-Híd

(czyli po słowacku i węgiersku „most”). Nieoczekiwanie to właśnie ta partia dostała się do parlamentu, podczas gdy uchodzącej za pewniaka SMK Pála Csákiego nie udało się przekroczyć progu wyborczego. A wraz z nią do słowackiego parlamentu nie dostał się i Miklós Duray, który był posłem od 1994 roku.

## Ostatni Mohikanie

To tylko kilka z wielu setek byłych obywateli byłej Czechosłowacji zasługujących na pamięć za to, co robili w tamtych trudnych czasach, gdy nad placami czeskich i słowackich miast górowały czerwone gwiazdy, a czerwone transparenty rozwieszono w poprzek ulic wieściły złowrogą, ale, jak się na szczęście okazało, nieprawdziwą przyszłość „ze Związkiem Sowieckim po wieczne czasy”.

Po 1989 roku Czesi i Słowacy (i słowaccy Węgrzy, i zaolziańscy Polacy) pozwolili niektórym z nich przez krótki czas kierować swoimi losami. Ale tylko nieliczni dawni dysydenci pozostali dłużej na szczytach wielkiej polityki. W Czechach prezydent Václav Havel, kilkakrotny szef senatu Petr Pithart czy Alexandr (Sasza) Vondra, który w poprzedniej kadencji był ministrem spraw zagranicznych i wicepremierem do spraw europejskich, a w tej zapewne znów powróci do rządu. Na Słowacji Jan Czarnogurský, który jeszcze do 2002 roku był ministrem sprawiedliwości. W obu krajach jest jeszcze kilku parlamentarzystów, którzy do tej pory nie złożyli broni.

Pozostałych szybko zastąpili nowi ludzie, o których często nie było słyhać przed 1989 roku. No i oczywiście nowa generacja, która zdążyła już podrosnąć przez tych ponad 20 lat od tamtych burzliwych dni.

Ostatnie wybory parlamentarne, wielki sukces byłego emigranta, księcia Karela Schwarzenberga, dały asumpt do licznych rozważań na temat kondycji czeskiego społeczeństwa. Podczas jednej z takich rozmów Petruška Šustrová poskarżyła mi się, że w jej narodzie brak takich autorytetów, jak chociażby polski Kościół. „Jak to, przecież mieliście Kartę?!” obruszyłem się. „Ale przecież nas było tak strasznie mało”, westchnęła.

I z rezygnacją dodała, że Czesi i tak żadnych autorytetów nie lubią i nie potrzebują.